DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA;
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 135.

DNIA 28 PAŹDZIERNIKA 1843 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłk pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais St. Germain, 15.

POLITYKA.

RZUT OKA NA STAN OBECNY EUROPY.

(*Dalszy ciąg*).

FRANCYA.

Czytelnicy nasi widzieli w artykule poprzedzającym, że w ocenianiu stanu Europy zważaliśmy więcéj na ducha czasu, aniżeli na to co się odbywa za pomocą polityki i dyplomacyi: tego trybu i nadal będziemy się trzymać. Dyplomacya jest tylko uwieńczeniem usiłowań politycznych, polityka jest wynikiem ducha czasu i to wtedy kiedy on już wyraźnie odbije się na tle umysłów ludów. Dyplomacya służy do układów, polityka do rządzenia — duch zaś czasu kieruje obiema. W działaniach dyplomatycznych dosyć być zręcznym, ale w polityce, w rządach trzeba znać dążność wieku, trzeba umieć poznać sprężyny które poruszają czynnościami narodów. Dlatego najbieglejszy, najpotężniejszy jest ten z rządców, który w rządach wewnętrznych najlepiéj umiał przeniknąć ducha swojego narodu, w stosunkach zaś zagranicznych poznać ducha czasu i politykę zewnętrzną rządu nastroić do wysokości usposobień ludzkości. A ponieważ rządcy podobni są rzadcy, dlatego rządy są zwykle w oppozycyi z duchem czasu; rządami więc będziemy się o tyle zajmować o ile ujrzym że czynności ich są mniéj więcéj zgodne z wyobrażeniami czasu. Dyplomacya obchodzić może tylko państwa, polityka rządy — ale wyobrażenia, duch czasu należy do narodów. Polska nie istnieje jako państwo, ale żyje jako naród. Nic ona dobrego nie może się spodziewać od układów dyplomatycznych, niewiele od polityki rządów nawet narodów jéj sprzyjających, ale w duchu czasu który jest za usamowolnieniem każdego narodu podległego innemu, leży rękojmia jéj przyszłego bytu. Zastanawiając się nad stanem usposobień ludów zachodniéj Europy, czynimy to jedynie dlatego, aby okazać jak dalece Polska winna zwracać oczy w tę stronę— nie stąd bowiem, zdaje się nam, wyjdzie hasło jéj oswobodzenia.

Jeżeli Anglia jako naród nie wywierała nigdy znakomitego wpływu na całą ludzkość, to Francyi każda myśl, każde poruszenie znajdowało powtórzenie u ludów. Ma ona w sobie coś szlachetnego, coś cywilizującego i zmuszającego do naśladowania; to też od dawna dawien pierwszeństwo wśród narodów do niéj należało. Ludy tak przywykły iść ślepo za jéj przykładem, że nawet jéj błędne i szkodliwe doktryny były przez nie skwapliwie przyjmowane i powtarzane. Gieniusz tego narodu tak jest potężny, czynny, czarujący, że nawet jego nieprzyiaciele naśladowali go i wtedy kiedy byli z nim w największych zatargach; jestto najwyższy hołd oddany mimowolnie wyższości.

Francya od swego pojawu wśród rzeszy europejskich ludów, szła zawsze na ich czele w rozszerzaniu tych olbrzymich zasad które zmieniają postać człowieczeństwa. Kiedy katolicyzm pasował się z aryanizmem, Pepin król Franków idzie w pomoc Rzymowi, zwycięża aryana Astolfa króla Lombardów i zabrane na nim prowincye: Exarchat i Pentopolis oddaje na rzecz Kościoła i tym sposopem rzuca pierwszą posadę téj potęgi papieży, która przez tyle wieków potrafiła utrzymać religijną jedność w całéj prawie Europie. Odtąd Francya, aż do końca XVIII wieku była najstalszą podporą religii katolickiéj; jéj rycerstwo powstało pierwsze na głos Piotra Pustelnika, wzywającego chrześciaństwo do wybawienia z rąk niewiernych grobu Zbawiciela; jéj król, Ludwik Swięty, był ostatnim co niósł Wschodowi wojnę krzyżową w tym celu. Francya dawała pierwszeństwo we wszystkiém co charakteryzowało jaką epokę : żarliwa obrona katolicyzmu, rycerskość (chevalerie), feudalizm średnich wieków, centralizacya władzy Ludwika XI, dworskość, ogłada z czasów Ludwika XIV, filozofia XVIII wieku, wyzwolenie XIX — rzec można, wzięły początek we Francyi i w jéj łonie doszły do klasycznéj doskonałości. Ale rzecz dziwna i dowodząca razem giętkości, sprężystości ducha tego narodu; stan rzeczy, idee, zasady do których ustalenia naród francuzki przyczynił się najwięcéj, były potém przez niegoż podkopane i zniesione. Francuzi pod Pepinem Karolem Wielkim byli pierwsi co przez nadanie znacznych krain Kościołowi, przyczynili się do potęgi świeckiéj papieży, oni także w dziesięć wieków późniéj, ogołocili następcę Ś. Piotra ze wszystkich dóbr doczesnych; Francya w swoim czasie była ziemią klasyczną lenności, braku rzetelnéj centralnéj władzy — dziś jest ona najcalszém, najwięcéj w świecie scentralizowaném mocarstwem. Filozofia jéj XVIII wieku siejąc nauki materyalizmu, rozniosła straszne spustoszenie w duchowéj części człowieka, odarła jego życie z tego co on ma najwznioślejszego, najbardziéj pocieszającego, to jest z religii, z nadziei przyszłego życia; słowem, z doczesnéj i wiecznéj pociechy. To też dziś spożywając zatrute owoce tych nauk, jest ona pierwszą w głoszeniu innych, uzacniających więcéj człowieka; jéj filozofowie teraźniejsi i tacy których słowo jest potężne, pożądane, opierając szczęście człowieka nie na materyi ale na idei, na moralności, na religii przyspasabiają ludy do nowéj epoki, do chwili w któréj nauki Chrystusa nie będą w słowie ale w czynie.



Jednakże nim te nauki przejdą w massy trzeba czasu; obecnie Francya jest pod panowaniem tych co jéj zostawił wiek ośmnasty. Naród francuzki jest pogrążony w materyalizmie, rząd mu sprzyja, wspiera go i rozszerza. Nic naturalniejszego nad to postępowanie rządu; że ludziom którzy nie znają innych roskoszy nad materyalne, innego dobra nad pieniądz, stara się dostarczyć pieniędzy i tych roskoszy, idzie w tém za usposobieniem narodu które sam także podziela i dlatego właśnie może nim rządzić. Powiedzieliśmy uprzednio że rzadko rządy są na wysokości nowo pojawiających się myśli, i nie mogą postępować inaczéj; nie filozofami albowiem, nie tymi ludźmi wybranymi których jest zawsze mała liczba, mają rządzić ale massami. I choćby rządcy jako ludzie stali wyżéj nad pojęcia mass, jako rządcy muszą zawsze stać obiema nogami na gruncie tych pojęć i krok swój układać do pochodu narodu. Propaganda nowych wyobrażeń, rozumie się w własnym kraju, nie do rządu należy;

wiele on robi kiedy jéj nie przeszkadza. Twierdzenie to nasze wyda się fałszywém niejednemu, a przecie nic nie ma nad to prawdziwszego; mamy za sobą historyą. W średnich wiekach królowie i ich wojewody (duces) budowli kościoły i prowadzili rycerstwo na wojny; dziś budują rękodzielnie, żelazne drogi i są akcyonaryuszami jak inni obywatele. Może kto powie że źle robią, idą z większością; jeśliby chcieli mogliby tego nie robić, ale robić przeciwnie nie mogą. Jeżeliby królowi hiszpańskiemu przyszło było do głowy w szesnastym albo w siedemnastym np. wieku, przyjąć na ministra, zrobić rządcą prowincyi żyda lub innego jakiego innowiercę, massy buntby podniosły; dziśby może to zrobiły jeśliby kto był usunięty z urzędu dla tego że nie katolik. Turcy buntowali się przeciw Mahmudowi II. za to że chciał ich cywilizować; dzisiejszy sułtan nadał im ustawę, rodzaj konstytucyi i poszła w zapomnienie, bo nikt tego nie rozumiał.

Dziwném nam się wydaje narzekanie wznowicieli francuzkich na to że rząd nowości ich nie popiera a nawet stawi im opór; zaczekajcie, jeżeli wasze nauki przejdą do mass, będzie on idealistą, jakóbinem, sęsymonistą, kommunistą : tém wszystkiém czém będzie większość narodu; boć rządcy nie spadają z księżyca, pochodzą z łona narodu, a w kraju wolnym z łona jego większości. Filozofowie zaś, ludzie natchnieni, ludzie z temi wielkiemi myślami które zmieniają postać człowieczeństwa, rzadko są za życia rządcami narodów; kiedy już ich kości dobrze przegniły w jakiém więzieniu, lub w zapomnianym grobie, wtedy szukają ich prochów, stawią im posągi na rynkach i nazywają ich dobroczyńcami — taka jest natura ludzka : jednak lepiéj poźno jak nigdy.

Francya która przeszła przez próby tylu doktryn, tylu rewolucyi, zdaje się dziś posiadać porządek rzeczy mniéj więcéj zadawalniający życzenia większości; są wprawdzie narzekania i słuszne, lecz to dowodzi że doskonałość nie jest udziałem człowieka, Bóg ją sobie zachował : szczęście jego nie jest na tym świecie. Przytém, nie tyle na formę rządu, na rząd narzekać należy, jak raczéj na choroby toczące łono społeczeństw : suchotnikowi źle w każdym klimacie, w każdéj porze roku. Zniszczywszy w sobie wszelkie wzniosłe myśli, myśli nieśmiertelności, nadzieję kar lub nagród w przyszłém życiu, słowem pozbywszy się wiary, dziwią się ludzie że im źle na tym świecie, że im zawsze czegoś brakuje. Kto całe szczęście pokłada w materyi, musi być nieszczęśliwy jeśli mu jéj braknie, jeżeli jéj nie ma wiele i coraz więcéj. Z tąd egoizm; nikt nie zważa na brata byle jemu było dobrze — na brata? w imie czego może on nazwać człowieka swym bratem, jakież wyższe uczucia mogą tworzyć braterstwo między materyalistami?—może wolność? w rzeczypospolitéj Stanów Zjednoczonych, gdzie jest wolność *de jure* et *de facto*, prawidłem każdego jest ubiedz we wszystkiém swojego sąsiada; nic to że niepotrzebujący wydrze ostatni sposób do życia potrzebującemu, nie ma litości bo nie ma braterstwa opartego na miłości. Brak to miłości bliźniego, braterstwa wspierającego się na religii jest przyczyną wszystkich tegoczesnych nędz i cierpień. Prawdą tą przejęte są dziś we Francyi wszystkie wzniosłe umysły, szczerze się wzięto do powrócenia ludowi religii. Z religią i przy wolności zmniejszą się cierpienia dotykalne, rzeczywiste i te które są tylko wynikiem żądz nienasyconych i nieoznaczonych pragnień. Człowiek będąc przekonany że nie tu jego prawdziwe szczęście, będzie się mniéj za niém uganiał; mniéj będzie potrzebował i chętniéj się podzieli z biedakiem; mniéj będzie téj zażartéj spekulacyi na krwawym pocie bliźniego, sprawiedliwiéj będą cenić pracę; więcéj będą szacować życie człowieka i w nagrodzie pracy zważać więcéj będą na potrzeby pracującego jak na korzyść którą z jego męczarni da się wyciągnąć. Materyalizm bez serca i czucia posunął żądzę zysku do najbezwstydniejszych spekulacyi, do spekulacyi na dziecinnéj słabości; i trzeba było dziewiętnastego wieku aby ujrzeć prawo wzbraniające ludziom dojrzałym zabijania nadzwyczajną pracą swych bliźnich na wstępie do życia. Mamy nadzieję że te wszystkie utrapienia które materyalizm sprowadził na ród ludzki, wszystkie rany któremi on oszpecił ciało społeczeństwa znikną z wracającą religią. Francyi któréj mało zostało do działania u siebie pod względem politycznym i społecznym, należy cały trud zatarcia śladów materyalizmu wśród ludzkości, który zostawiła przez swą propagandę filozofii ośmnastego wieku. Godnie ona pojęła swoją powinność pod tym względem, a gromadząc się coraz w ściślejsze i liczniejsze szeregi pod chorągwie katolicyzmu, tworząc dziś jak przedwieki główną podporę Kościoła, potrafi naprawić to co zepsuła.

Politycznie Francya trzyma także pierwsze miejsce między mocarstwami; wprawdzie w ostatnich latach polityka zewnętrzna jéj rządu zachwiała pozornie jéj znaczenie, ale to tylko pozornie. Naród który liczy trzydzieści trzy miliony mieszkańców i pół miliona wojska takiego jak francuzkie, może się mniéj troszczyć o wykręty dyplomatyczne i o chwilową dyplomatyczną przegraną; szala równowagi europejskiéj przechyli się zawsze na tę stronę na którą on miecz swój rzuci. Zabawną nam się wydają rzeczą te narzekania malkontentów francuzkich na poniżenie Francyi; są oni albo złéj wiary, albo zaślepieni narodową miłością własną; im chciałoby się zawsze mieć na czele swojego rządu jakiego Richelieu, Ludwika XIV albo Napoleona, pomiatać narodami i dyktować prawa światu. Że malkontenci są złéj wiary, łatwo się o tém przekona kto razem z którym z nich powtórzy : że Francya jest poniżona, wzgardzona, zagrożona — wnet ujrzy jak na te wyrazy, wymówione przez cudzoziemca, postawa jego na piędź podrosła i jak dumnie grozi każdemu ktoby śmiał targnąć się na jego ojczyznę. I ma słuszność; naród tak liczny i bogaty, tak ssiadły i jednorodny; patryotyczny, dumny i lubiący porządek zwładzą tyle scentralizowaną, może nietylko być spokojny o swoją niepodległość, ale być pewnym że rzeczywiste pierwszeństwo między narodami do niego należy. Czują to nietylko sami Francuzi ale i cudzoziemcy; każde poruszenie Francyi przejmuje trwogą jednych, napełnia radością drugich. Kiedy Rossya w zamiarze straszenia, zgromadza tłumy swego żołdactwa to w okolicach Kalisza, to na równinach Ukrainy, Europa patrzy na to z ciekawością; podziwia zręczność Czerkasów, oburza się na dzikość Baszkirów i Kałmuków, maluje na zabawę dla dzieci zbrojnych Kirgizów, ale jest spokojną; lecz niech się Francya trochę tylko nasroży, niech poruszy sto tysięcy wojska ku Renowi, a już Prusak lustruje swoje landwery, Austryak pochlebia Węgrom, głaska swych dziedzicznych Niemców, Anglik zaś odświeża wszystkie stare zazdrości i narodowe nienawiści; bo wiedzą oni dobrze jaka jest potęga Francyi i co ona z sobą niesie.

Pomimo że Polska w przyszłém powstaniu powinna głównie liczyć na siebie, może także być pewną sympatyi narodu francuzkiego, sympatyi serdecznéj i bezinteresownéj, która może będzie skuteczniejszą od téj którą nam okazał w roku 1830; może się ona nie skończy na łzach, szlachetnych bez wątpienia ale płonnych, i na kawałku chleba podanym bratnią ręką jéj synom wygnanym — sądząc bowiem z ducha który się wyrabia wśród Polaków, z tego jak zaczynają pojmować obowiązek, dufając w milosierdzie Boskie, mamy nadzieję że trzeciéj Emigracyi nie będzie; sądzimy również że Francya zrozumie lepiéj swoją powinność względem ludzkości nietylko jako naród, ale także jako mocarstwo.

KRONIKA.

EMIGRACYA.

ECHO MIAST POLSKICH,

PISMO NIE PERYODYCZNE.

Pod tym tytułem P. J. Czyński zamierzył wydawać pismo celem którego jest stworzyć w Polszcze jakieś *tiers état*. Pismo zaczyna się od wyznania wiary, od odezwy; koniec jéj brzmi następnie: « Ludzie bez serc, wy (do téj liczby należy także Północ P. Czyńskiego z roku 1834), coście błotem zarzucili wszystkie imiona, wszystkie zasługi, dla których nie ma nic świętego, obróćcie na mnie wasze pociski. Ja wam dobrowolnie wystawiam piersi moje. Wasze obelgi będą moją dumą, wasze oszczerstwa moim *herbem*. Krzyczcie, a ja będę służył Ojczyznie i ludowi. Oby Bóg wam tak przebaczył jak ja wam *przebaczam* »! Co to za chrześcianin ten P. Czyński, wyłajawszy swoich przeciwników *przebacza* im. Widać że P. Czyński przewidział krzyki; wszakże robiąc się dobrowolnie ofiarą, męczennikiem ludzi bez *serc*, po co narzekać na nich, po co ten ton lamentujący. Powiedział pewien mędrzec, że w cierpieniach, w nieszczęściach człowieka jest zawsze coś własnych win lub błędów pochodzących z osobistego charakteru. Musiał P. Czyński zasłużyć na krzyki na które się żali. I w rzeczy saméj, jest coś negacyjnego w naturze P. Czyńskiego, co go zmusza zawsze być na przekór z większością. W śród najżywszych utarczek w obozie emigracyjnym, P. Czyński zwinął nagle chorągiewkę i uszedł z pola bitwy, i wtedy kiedy Emigracya z całym zapałem młodzieńczych uniesień dyskutowała kwestye upadku Polski i łamała sobie głowę nad jéj podźwignieniem, wtedy kiedy w téj dyskussyi wzięli prawie wszyscy tułacze głos *za* albo *przeciw*; kiedy, jak bywa najczęściéj w dyskussyach, przemówili się, a nawet pogniewali, ale zawsze o Polskę i dla Polski jak jedni tak drudzy — wtedy mówimy, P. Czyński pisał spokojnie romanse, wydawał *la Russie Pittoresque*, poświęcał czas socyalnym marzeniom Furriera, rozprawiał poważnie o falansterach i pisał nauki dla francuzkich rzemieślników. To ostatnie nie jest złe, ale wedle nas, dobry Polak, w położeniu takiém w jakiém jest jego Ojczyzna, powinien wprzódy myśleć o jéj odbudowaniu, o urządzeniu powstania, jak o budowaniu spokojnych falansterów i o *urządzaniu pracy*.

Dziś kiedy Emigracya wydyskutowała kwestye bez P. Czyńskiego, kiedy wszyscy, prócz małego wyjątku, zgodzili się na główne zadania społeczne, kiedy nikt już nie różni mieszkańców Polski na *kasty*, kiedy prawie wszyscy nietylko tu ale i w kraju chcą obywatelskiéj równości — P. Czyński podnosi głos w swojéj odezwie do *braci mieszczan* i woła jak może na zdradę, na *oszukaństwo liberalnéj szlachty*, na prześladowania katolików i inne podobne brednie. Zabawna bo też to ta odezwa P. Czyńskiego; nic nie można napisać więcéj sprzecznego, więcéj słabego, a razem więcéj nienawistnego; wszędzie uczucie kłamie słowom; P. Czyński mówi patetycznie o miłości chrześciańskiéj bliźniego, a wszędzie w duchu odezwy czujem zemstę, *ząb za ząb* Starego Zakonu; woła o tolerancyą, przyrzeka swą protekcyę religii katolickiéj, a innowiercom wlewa w serca nienawiść ku katolikom. Zamiast wzywania wszystkich Polaków do zgody i do jedności w obec nieprzyjaciela, P. Czyński odgrzebuje zapomniane rzeczy, przypomina dawne prześladowania, poniżania, słowem zapała do nienawiści *swych braci mieszczan* przeciw *dwakroćstotysięcznéj kaście, która zamiast dać przykład poświęcenia i miłości, może zgubić przyszłość Polski głupotą i zarozumiałością*. Ej Panie Czyński, nie godzi się tak fałszować historyi i tak kłamać własnemu sumieniowi; kto cierpi wygnanie dla Ojczyzny jeżeli nie szlachta, kto zaludnia Syberyą, kto jęczy po więzieniach jeżeli nie szlachta? jaka to młodzież którą ty tak uwielbiasz robi ciągle spiski i poświęca się dobrowolnie na męczarnie, jeżeli nie szlachecka? A cóż pod ten czas robią i robili *twoi bracia mieszczanie?* oto, myśląc pewno o tém o czém my myślimy w téj chwili, napisałeś niejasno: « *Za waszém staraniem napadnięta od sąsiadów, obalona przez nieprzyjaciół...* » Ach! to prawda, nieraz byliśmy napadnięci przez nieprzyjaciół za staraniem niekogo innego tylko *twych braci mieszczan*. Niech nas Bóg uchowa żebyśmy mieli obwiniać wszystkich, ale twoja niesprawiedliwość, Panie Czyński, zmusza nas do powiedzenia prawdy. Źle robisz że pobudzasz do nienawiści jednych mieszkańców przeciw drugim; ani szlachta nie jest dziś ta o któréj zdajesz się mówić, ani katolicy nie myślą prześladować innowierców — nie wiém co cię mogło przenieść w epokę od któréj już dziś tak daleko jesteśmy.

Wątpimy żeby ci się udało, P. Czyński, stworzyć w Polszcze *tiers état* z Żydów — mówimy z Żydów, bo w tych sześciu milionach o których mówisz jest z górą trzy miliony Żydów; ludność zaś małych miasteczek jest czysto rolnicza; są to wieśniacy w kapotach których trudno przerobić na kramarzy. Prawdziwych mieszczan chrześcian, podobnych do tutejszych, nie masz w Polszcze jak w kilku wielkich miastach i do nich nie trzeba wcale pisać odezw żeby byli Polakami. Cała więc twoja odezwa, co widoczne z całego jéj ciągu, jest wystosowaną do Żydów — i owszem, oświécaj ich, zachęcaj do miłości Polski, idź za twém uczuciem — uczuciem chrześcianina z którém się przechwalasz, ale nie uwłaczaj prawym Polakom którzy dali tyle dowodów miłości Ojczyzny, tyle za nią cierpieli, cierpią i będą cierpieć nim jéj nie oswobodzą; nie twórz wśród mieszkańców Polski jeszcze większych rozdwojeń.

LITERATURA.

W przeszłym numerze umieściliśmy wiersz jednego z wygnańców nadkaukazkich, pod tytułem *Anioł Stróż*; w dzisiejszym, dajemy inną próbę tych smutnych poezyj, a to w celu zaznajomienia wygnańców na Zachodzie z bracią zagnaną na ostatni kraniec wschodniéj Europy. Znajomość nasza z nimi, znoszenie się, uskutecznia się przez wspólne cierpienia, przez jedne jęki, przez też same przekleństwa, — lecz oni tych uczuć nie mogą swobodnie tłómaczyć. To co nas doszło znajduje się w *Roczniku Literackim Petersburskim*; P. Wł. Strzelnicki ma pisać wiele, a płody jego są nacechowane natchnieniem poetyczném, lecz te poezye znane są tylko przyjaciołom, towarzyszom wygnania. Poetyczne utwory Polaków, ale Polaków prawych, gdziekolwiek się dziś pojawią, noszą jeden charakter: żałości, smutku, narzekania, zemsty, a niekiedy rozpaczy. Rodacy piszący w kraju, albo na granicach Azyi, muszą kryć swe uczucia w przenośniach; dla wrogów są one ciemne, lecz dla nas zasłona jest przezroczystą, widzimy za nią dusze i uczucia polskie. Nieszczęśliwym rodakom naszym nad Kaukazem tak dalece cięży niewola, wygnanie, że każdy radby się pozbył niemiłego życia, każdy pragnie śmierci która mu lepszą zwiastuje przyszłość. W takiém położeniu religia jest jedyną dla nieszczęśliwych ucieczką, to też ci którzy jéj nie postradali, w niéj znajdują pociechę; inni zaś którzy byli tyle niebaczni że o niéj zapomnieli, wołają do niebios aby im zesłały wiarę. Oby ich mógł jak najprędzéj dolecieć odgłos powstania Polski, toby wlało w ich serce nowe życie.

DUMA

NAD BRZEGIEM MORZA KASPIJSKIEGO.

Jak ciepłe słońce! jak niebo przejrzyste!
To niebo wschodu, to Azyi słońce
Ciska w około promienie ogniste,
Na fale płynném srebrem gorejące,
Co utrudzone po nocnym obiegu,
Drzemią spokojnie na piaszczystym brzegu.

Czasem się ockną szmaragdowe tonie,
I całe morze, jak go zajrzysz okiem
Błyśnie gwiazdami, pożarem zapłonie,
I zamigoce błyskawic potokiem.
To coś tęsknego do serca zagwarzy,
To znów zasypia i o niebie marzy.

Przed kilką laty, o Kaspijskie morze!
Gdy mię wiatr losu do twych brzegów przywiał,
Kipiały wichry na twoim przestworze;
Wtedym twą groźną potęgę podziwiał,
Drżące'm ku tobie wyciągał ramiona
Chcąc cię jak brata przycisnąć do łona.

Bośmy tak byli podobni do siebie,
Obu nas jesień owiała tumanem;
Dla obu gwiazdy zagasły na niebie,
Dla obu burza grzmiała uraganem.
Dziś znów zakwitły naokoło stepy,
I blask promienny oblał niebios sklepy.

Dziś jakże wszędzie pełno tchnienia wiosny,
I woni kwiatów i szumu i gwaru;
I śpiewu ptasząt, — i twój szmer wpółgłośny
Łącząc się z echem dzikiego obszaru,
Tworzy dzwięk pełny, — co w mém sercu zimném
Brzmi już od dawna nie słyszanym hymnem.

Lecz hymn ten skona w zadziczałéj duszy!
Jak szum twéj fali w pustyni dokolnéj;
Życie najczystszy dzwięk jego zagłuszy
I szybko zniknie w téj drodze niewolnéj
Ciężkiego życia, święty blask natchnienia,
Co wszystko barwą tęczy opromienia.

Kaspijskie morze! dla duszy stroskanéj
Już nie tém jesteś czém byłśe przed laty!....
Jam tylko jeden nie doznał odmiany
Chocia'm dalekie owędrował światy;
I dziś, jak dawniéj, smętne dumy spiewam,
I dziś, jak dawniéj, gorzkie łzy wylewam.

I dziś, jak dawniéj, tułacz tego świata,
Błąkam się obcy śród obcego tłumu,
Ani mi sława wieniec z gwiazd uplata,
Słodką nagrodę cnoty i rozumu,
Ani mię miłość wzajemna upaja
I dumne czoło mirtami umaja.

. . . .
. . . .
Samotny stoję na świata pustkowiu,
I nic mię więcéj na ziemi nie łudzi,
Tylko ze łzami poglądam w niebiosa,
Czy z tamtąd wiary nie spadnie mi rosa.

W krótce, o morze! przed twemi oczyma
Duch się mój z kajdan cielesnych wydźwignie,
Krew się gorąca pod sercem zatrzyma,
I mózg płomienny pod czaszką ostygnie;
Wtenczas to, wtenczas, ostatni raz głucho
Uderz swym szumem konające ucho!...

Tadeusz Łada-Zabłocki.

1841, Derbent w Dagestanie.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Została świeżo ogłoszona *Ustawa o Cenzurze w okręgu naukowym Warszawskim*. Wszystkie pisma jakiejkolwiek treści, ogłaszane w języku polskim lub obcym, w kraju lub sprowadzane z zagranicy, podlegają przejrzeniu Komitetu cenzuralnego. Komitet ma wzbraniać drukowania przedmiotów: *a*. « Gdy w nich zawiera się cokolwiek dążącego do zachwiania prawd i dogmatów wiary chrześciańskiéj, jéj tradycyi i obrzędów : *b*. Gdy w nich znajduje się co bądź uwłaczającego Najwyższéj Samodzierżawnéj władzy, lub poszanowaniu ku domowi Cesarsko-Królewskiemu i co bądź przeciwnego zasadniczym ustawom państwa. *c*. Gdy obrażają dobre obyczaje i przystojność. *d*. Gdy w nich ubliżono honorowi jakiéj osoby, bądź przez wyrazy nieprzystojne, bądź przez złośliwe ogłaszanie tego co się tyczy jéj moralności lub domowego życia, nadewszystko zaś z potwarzy. » Jednakże pozwolono jest wyśmiewać i krytykować wady lub zdrożności nietylko towarzystwa ale i pojedynczych osób nie wymieniając nazwisk, ani dając widocznych oznak mogących je wskazać publiczności. To są główne restrykcye pod które Komitet potrafi podciągnąć różnego rodzaju prace literackie i jakiejkolwiek byłyby one natury i wstrzymać druk onych stosownie do jego upodobania — zważać bowiem powinien w roztrząsaniu rękopismów i dzieł drukowanych na duch pisma, jako też na cel i domyślną dążność autora. W dalszym ciągu Ustawa rozwija szczegółowo powyższe zasadnicze punkta.

W § 17, pod literą *c*. znajduje się co następuje : « Poprzednie roztrząsanie xiążek kościelnych dogmatycznych, nauczających i innych treści duchownéj wyznań rzymsko-katolickiego i unitskiego, powierzoném zostaje miejscowym biskupom dyecezyalnym tychże wyznań. Xięgi duchowne wyznań protestanckich roztrząsane będą przez Konsystorz wyznań ewangielickich w królestwie. Lecz po takowem we względzie duchownym rostrząśnieniu, xiążki te powinne być przesyłane do Komitetu Cenzury, dla uzyskania pozwolenia na ich wydrukowanie stosownie do ogólnych prawideł. » Wyłączone są z pod tego roztrząsania xiążki treści powyższéj pisane w językach rossyjskim i sławiańskim. Xiążki tyczące się wyznania starozakonnego roztrząsa i mocen jest pozwolić wydanie onych sam Komitet Cenzury.

— Przez ukaz z dnia 13 Lipca r. b. została utworzona w Warszawie kassa oszczędności przy Dyrekcyi Ubespieczeń, do przyjmowania na procent pomniejszych kwot od osób mniéj zamożnych.

— *Le Journal des Debats* ogłasza Ukaz na mocy którego począwszy od 1go Stycznia 1844 r. żydzi królestwa są podlegli służbie wojskowéj od 20 do 25 lat. Jeżeli w gminie nie znajdzie się potrzebna liczba ludzi nie żonatych, żonaci będą także brani w rekruty. W razie niedopełnienia powyższych przepisów, winny będzie musiał zostawać w służbie do lat 35. Żydzi będą mogli dawać zastępców z téjże saméj gminy.

— Tenże dziennik donosi że w Wołoszczyznie odkryto spisek, w skutek czego wiele osób uwięziono. Konsul rossyjski jest zwykle przytomny indygacyom ciągniętym z uwięzionych. Mikołaj ściąga wielkie siły nad niższy Dunaj; wypadki w Serbii, niespokojność umysłowa w Wołoszczyźnie i we wszystkich sławiańskich prowincyach należących do Turcyi, jako też rewolucya Grecyi miały spowodować to skoncentrowanie wojska.

— Ze śledztwa odbytego w Poznaniu z okoliczności strzelenia do powozu świty Mikołaja, okazało się, że lokaj stojący za powozem wystrzelił, a to aby z tego zrobić historyą targnięcia się na życie cara, i zmuszenia króla pruskiego do wypędzenia z Poznańskiego emigrantów i do twardszego obchodzenia się z Polakami. Jakkolwiek król pruski przekonany jest o istocie rzeczy, niemniéj jednak srogo zaczęto się obchodzić z Polakami; mniemają że kartel będzie odnowiony. W tymże samym czasie i zawsze dla skompromitowania Polaków w oczach rządu pruskiego, miało być przysłanych z Warszawy do Poznania dwóch żandarmów, nazwiskiem Storożeńko i Dambrowski, którzy rozdają pieniądze między motłoch poznański, dla pobudzenia go do krzyczenia w czasie przejazdu króla przez Poznań : *Niech żyje Rzeczpospolita* !

Zmarli.

Dnia 3 Września b. r. umarł w Galicyi Jan Czyż, jenerał wojsk polskich.

Dnia 24 b. m. umarł w St.-Germain-en-Laye jenerał Roman Sołtyk; pogrzeb się odbył 25.

W Tours umarł Poseł Waleryan Pietkiewicz; pogrzeb miał miejsce d. 23.

Gierent Dziennika : J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.